

Przepisy o odszkodowaniach są martwe

16 kwietnia 2013

Mimo że ustawa o odpowiedzialności majątkowej urzędników za błędne decyzje obowiązuje dwa lata, ani jeden urzędnik nie został zobowiązany do zapłacenia odszkodowania na podstawie tych przepisów. – W 2012 roku nie odnotowano przypadków wymagających wyciągania konsekwencji wobec pracowników w oparciu o przepisy tej ustawy – poinformowało Newserię Ministerstwo Finansów. Eksperti twierdzą, że to skutek zbyt skomplikowanej i długotrwałej procedury, która wymaga wcześniejszego uzyskania kilku prawomocnych wyroków lub decyzji.

Ustawa o odpowiedzialności majątkowej urzędników za rażące naruszenie prawa weszła w życie w maju 2011 roku. Mimo że istnieją narzędzia do pociągania urzędników do odpowiedzialności za błędne decyzje, to nie są one stosowane w praktyce. Według Andrzeja Arendarskiego, prezesa Krajowej Izby Gospodarczej, przepisy te nigdy nie będą dobrze funkcjonowały.

– Zgodnie z ustawą to sami urzędnicy mieliby się karać. W tym środowisku to nie jest popularne i jak pokazuje choćby film „Układ zamknięty” jest tam niezwykle silna solidarność i krycie winnych. Dopóki te środki represyjne nie będą zupełnie inaczej pomyślane, nie będą automatyczne, to nie sadzę, żeby ta ustawa mogła funkcjonować – uważa Andrzej Arendarski.

Jego zdaniem, przepisy tej ustawy są martwe i w przyszłości również nie będziemy mieli do czynienia z przypadkami kar dla urzędników działających na niekorzyść biznesu. Prezesowi KIG wtóruje Marcin Kołodziejczyk ze stowarzyszenia Niepokonani 2012, do którego codziennie trafia kilkadziesiąt zgłoszeń od poszkodowanych przez organy państwowe przedsiębiorców.

– Dzisiaj z dużą dozą przekonania możemy stwierdzić, że tak

obwarowane różnymi kruczkami i warunkami przepisy o odpowiedzialności urzędników są przepisami martwymi, bez szans na ich zastosowanie w życiu, które przynosi nam tysiące poszkodowanych przez tych urzędników – wyjaśnia Marcin Kołodziejczyk.

Poszkodowanych takich, jak Centrum Handlowe Nexa z Zamościa. Firmie na skutek przedłużających się wielomiesięcznych kontroli i postępowań kontrolnych lubelskich organów podatkowych wstrzymano zwrot podatku VAT w wysokości ok. 30 mln zł, przez co utraciła płynność finansową. Teraz spółka walczy z fiskusem na drodze prawnej.

Do odpowiedzialności urzędniczej w takich przypadkach jeszcze daleka droga. Arkadiusz Matusiak, adwokat z Kancelarii Bird & Bird mówi Agencji Informacyjnej Newseria, że problemem są przede wszystkim długie procedury do stwierdzenia rażącego naruszenia prawa przez urzędnika państwowego.

– Po pierwsze, musi być wypłacone odszkodowanie. Musi być stwierdzone rażące naruszenie prawa w drodze czy to ostatecznej decyzji administracyjnej, czy w drodze orzeczenia sądowego. Dopiero to daje możliwość uruchomienia prokuratury, która staje się zwykłą stroną przed sądem, która wnosi pozew i dochodzi roszczenia regresowego od urzędnika. Procedura ta wymaga uprawomocnienia się kilku rozstrzygnięć, żeby można było dochodzić odszkodowania od urzędnika – wyjaśnia Arkadiusz Matusiak.

Jego zdaniem, trudno jednoznacznie stwierdzić, czy ustawa jest prawidłowo skonstruowana, skoro na jej podstawie jeszcze nikogo nie ukarano. Nie ulega jednak wątpliwości, że procedury, które pozwolą na skuteczne stosowanie prawa, powinny zostać uproszczone.

– Skoro przez dwa lata nie udało się pociągnąć nikogo do odpowiedzialności, to znaczy, że procedury, które prowadzą do stosowania tej ustawy są tak długotrwałe, tak przewlekłe, że

uniemożliwiają szybkie egzekwowanie prawa, które obowiązuje już od dwóch lat – mówi mecenas Arkadiusz Matusiak.

Chcąc dochodzić naprawienia szkody na skutek błędów urzędnika należy pamiętać o różnicy pomiędzy winą umyślną, a działaniem nieumyślnym. Ma to znaczenie dla wysokości odszkodowania, jakiego można żądać.

– Jeżeli uchybienia urzędnika są wynikiem nieumyślnego zawinienia urzędnika, to odszkodowanie może wynosić tylko równowartość 12 pensji. Jeżeli natomiast uda się wykazać, że wina miała charakter umyślny, to wówczas organ administracji może dochodzić od urzędnika naprawienia tej szkody w całości – tłumaczy Arkadiusz Matusiak.

Podaje przykład Poznania, gdzie w wyniku błędów urzędników przy uchwalaniu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego miasto boryka się z kilkusetmilionowymi roszczeniami od deweloperów i inwestorów. Tylko w jednej ze spraw sąd orzekł, że Poznań musi zapłacić 31 mln zł odszkodowania.

Jak wyjaśnia adwokat z Kancelarii Bird & Bird, jeśli tylko któraś z decyzji urzędników została wydana po 17 maja 2011 roku z rażącym naruszeniem prawa, to prezydent Poznania po wypłaceniu odszkodowania będzie musiał – bo przepisy nie pozostawiają mu w tym przypadku swobody – wystąpić do Prokuratury Okręgowej w Poznaniu o wszczęcie postępowania wyjaśniającego i dochodzenie przed sądem odszkodowań od winnych urzędników.

– Przepisy dotyczące odpowiedzialności funkcjonariuszy publicznych są standardem w krajach UE. Funkcjonują tam takie regulacje, które przewidują możliwość dochodzenia odszkodowania do wysokości dwunastokrotności miesięcznego wynagrodzenia w przypadku nieumyślnego zawinienia i pełnego odszkodowania w przypadku zawinienia umyślnego – wyjaśnia Arkadiusz Matusiak.

Dla odpowiedzialności w świetle omawianej ustawy istotne znaczenie ma fakt bycia funkcjonariuszem publicznym w chwili rażącego naruszenia prawa. Nawet gdyby urzędnik zwolnił się z pracy, będzie można od niego dochodzić odszkodowania za błędy, które popełnił.

W przypadku, kiedy kilku urzędników dopuściło się błędów, powodujących szkodę, każdy z nich ponosi odpowiedzialność stosownie do przyczynienia się do rażącego naruszenia prawa i stopnia winy. Jeżeli nie jest to możliwe do ustalenia, odpowiadają oni w częściach równych.

Źródło: [Newseria](#)